Kuryer Poznański.

Nr. 232. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 11 października 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 października.

Nareszcie W. Porta, która, jak we wczorajszym donosiliśmy przeglądzie, wzywała niedawno temu mocarstwa do „upamiętania się we własnym interesie“, upamiętała się sama i trzymając się zasady, że nec Hercules contra plures — postanowiła na odbytéj wczoraj nadzwyczajnéj radzie ministrów zgodzić się na sześciomiesięczne zawieszenie broni aż do końca marca r. prz. Chwalebny ten zamiar, oraz bliższe szczegóły i warnnki rozejmu zakomunikowane być mają dzisiaj osobnym okólnikiem wszystkim mocarstwom, podpisanym pod traktatem paryskim, a jako rekomendacyą i zapewnienie dobrych chęci dodaje W. Porta ze swéj strony obietnicę, iż starać się będzie o rychłe zaprowadzenie reform, (prawdopodobnie w całym kraju). Nie wiemy, czy ta wiadomość, zaczerpnięta z ajencyi Havasa się potwierdzi i jakie na mocarstwa zrobi wrażenie — ale ten wniosek a posteriori wyciągnąć można, iż nacisk mocarstw musiał być nie mały i niebezpieczeństwo groźne, jeśli się W. Porta do takich (na papierze) gotową okazała ustępstw. To i Gołos od kilku dni stara się udowodnić, iż można Bośnią, Hercegowinę i Bułgaryą zająć bez wojny, boć egzekucya — to jeszcze nie wojna. Według téj teoryi możnaby Turków zupełnie wyegzekwować nie tylko z onych prowincyi, ale nawet z Europy — bez wojny, a w takim razie lepsze zawieszenie broni. Jest to wprawdzie dość ważna, ale jedyna wiadomość, jaka nas dzisiaj doszła z Biura Wolffa w sprawie wschodniéj; — dodać możemy do niéj chyba najnowsze telegramy gazet wiedeńskich, będących bliżéj teatru wojny. I tak do Neue freie Presse telegrafują z Ziemunia, iż w tyeh dniach zaszła żwawa potyczka pod Lesznicą, i że wojska serbskie koncentrują się pod Małym Zwornikiem, gdzie się spodziewają większéj bitwy. Leszjanin i inni wyżsi oficerowie armii serbskiéj podążają również ku Drynie, podczas kiedy Moskali wysłano w kierunku Jaworu. Nad Morawą nie zmieniła się w ostatnich dniach wcale sytuacya, wszędzie panował pokój. Abdul Kerim udał się dnia 7 do armii operacyjnéj, która ma w kilku ważnych punktach zmienić pozycyą. Wiadomości te tracą naturalnie na wartości wobec powyższego telegramu o sześciomiesięcznym rozejmie — nie zawadzi jednakże o nich wspomnieć i dodać, że te ruchy obydwóch armii jako téż ciągła pomoc nadchodząca z Rosyi nie bardzo nam o pokoju marzyć pozwalają. I tak dnia 8 b. m. przybyło do Belgradu wielu urzędników telegraficznych wraz z wszystkiemi aparatami potrzebnemi do polowego telegrafu; wraz z nimi przybył znaczny kontyngens żołnierzy moskiewskich.

Położenie Muktara baszy jest bardzo rozpaczliwe. Otoczony prawie zupełnie przez wojska czarnogórsko-hercegowińskie, mając odcięty odwrót, śle bezustannie gońców, aby mu przysyłano posiłki i żywność — atoli gubernator Hercegowiny, Ali basza, dokonać tego żadną miarą nie może. Zażądano od Veli baszy, dowądzącego w Serajewie w Bośnii, aby przysłał choć kilka kompanii redyfów — ale i ten nie mógł się zdecydować na poświęcenie swych żołnierzy na niechybną zgubę. — W ludności mahometańskiéj smutne sprawiła wrażenie ta okoliczność, iż najwaleczniejsi z begów hercegowińskich i trzej bracia Reczapagi wzięci zostali przez czarnogórskiego wojewodę Miliana do niewoli i do Cetyni odprowadzeni. Jeszcze smutniejszy wpływ wywarła wiadomość o zdobyciu przez Czarnogórców i powstańców hercegowińskich tureckiéj warowni Prewia, zbudowanéj na tém samém miejscu, w którém przed laty 70 Jerzy Czarny, walcząc z Turkami, usypał szaniec. Do warowni téj przywiązane były różne podania a w zdobyciu jéj przez powstańców upatrują krajowcy zapowiedź blizkiego końca panowania tureckiego w Hercegowinie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Paryż, 8 października.

(„Froment jeune et Risler ainé“ pièce en cinq actes par M. M. Alphonse Daudet et Adolphe Belot. „Rome Vaincue“ tragédie en cinq actes, par M. Al. Parodi.)

(Z. K.) Z pomiędzy niezliczonego mnóstwa, że się tak wyrazim, nowych sztuk, komedyi i wodewilów, które się rodzą na trzydziestu scenach paryzkich, nareszcie doczekaliśmy się dwóch utworów zasługujących na głębszą uwagę, i jeżeli jeden z nich nie odpowiada w zupełności naszym przekonaniom, niemniéj jednak jest utworem artystycznym w pełném znaczeniu tego wyrazu, stoi na równi z „Dalilą“ Oktawiusza Feuillet, z jego „Romansem ubogiego Młodzieńca“ i posiada względne powinowactwo z „Biednemi Lwicami“ (Les Lionnes Pauores Emila Augier.)

Chcemy tu mówić o ostatniéj sztuce przedstawionéj w przeszłym tygodniu w teatrze „du Vaudeville“ pod tytułem „Froment młodszy i Risler starszy“ (Froment jeune et Risler ainé). Jest to studyum zdjęte z fotograficzną dokładnością z życia burżuaryi paryskiéj, przerobione z książki p. Alfonsa Daudit*), która przed rokiem postawiła swego autora na jednym z pierwszych szczebli téj nieskończonéj drabiny literackiéj prowadzącéj do sławy, lecz tak ślizkiéj i niebezpiecznéj, iż największa część śmiałych junaków, którzy chcą się na nią dostać, pośliznąwszy się, spada w przepaść zapomnienia, nie ujrzawszy nawet wawrzynu zawieszonego na jéj szczycie.

Otóż p. Daudet postępuje ciągle naprzód, a chociaż sztuka jego, do któréj przyczynił się także p. Adolf Belot, nie wyrównywa romansowi i dla osoby nieznającéj książki jest trochę niezrozumiałą, czyni jednak na widzu wrażenie niesłychane. Nie to wrażenie przykre i ten niesmak, który uczuwany mimowolnie po wysłuchaniu komedyi Dumasa syna, lecz owszém, jesteśmy zadowolnieni, jak gdybyśmy sami dobry uczynek spełnili.

*) Książka ta posiada już do dziś dnia dwadzieścia dyecyi.

Treść téj sztuki, w kilku słowach jest następującą:

Risler starszy, z dawnego rysownika, zostaje wspólnikiem domu handlowego Froment i żeni się z młodą panną, Sydonią. Lecz na uczcie weselnéj, Sydonia mizdrzy się do p. Froment młodszego, który po śmierci ojca jest głównym przedstawicielem firmy. W kilka dni, bez miłości, zostaje jego kochanką, za co otrzymuje śliczny pałacyk w okolicach Paryża.

Trzeba przyznać iż Froment młodszy ma szczególne pojęcie o honorze, i że jesteśmy obecni oburzającéj scenie niemoralności, gdyż nawet miłość nie może jéj służyć za wymówkę.

Sydonia, nienasycona bogactw, roskoszy i wystawnego życia, czerpiąc to w kasie męża, to w kasie kochanka sprowadza dom handlowy Froment młodszy i Risler starszy nad sam brzeg przepaści i bankructwo zdaje się nieuniknioném.

W takiéj sytuacyi zostaje nas akt piąty, który bez zaprzeczenia jest jedném z najpiękniejszych nietylko téj sztuki, ale jeden z najdramatyczniejszych jaki zdarzyło nam się kiedykolwiek widzieć.

Sydonia daje bal na drugiém piętrze, słychać akordy muzyki, scena zaś przedstawia salon pierwszego piętra zamieszkały przez panią Froment (gdyż Froment młodszy jest żonaty).

Pani Froment, która z listu dowiedziała się o zdradzie swego męża, chce korzystać z téj chwili ogólnego zamięszania, spowodowanego balem, aby opuścić dom męża, w tém wchodzi kasyer, Zygmunt Planus, i uwiadamia ją o położeniu finansowém spółki; na tę wiadomość ta sama kobieta zapomina o zniewadze wyrządzonéj jéj przez męża i żonę wspólnika, a myśli tylko o ratowaniu położenia. Przychodzi na to mąż Sydonii, Risler i podajn rękę Zygmuntowi Planus, lecz ten ją odpycha, przekonanym będąc, iż Risler nie może być do tyla naiwnym, aby nic o postępowaniu swéj żony i bliskiém bankructwie nie wiedział. Scena to jest przerażającą. Objaśnienia Planusa pomagają Rislerowi do odgadnięcia podwójnéj zbrodni Sydonii, raz

MISYONARZE MOSKIEWSCY

na

Unickiéj Rusi.

Rys krótki prześladowań religijnych

w dyecezyi chełmskiéj.

Gdyby Europa cywilizowana, Europa chrześciańska uwierzyć chciała w potęgę swojéj solidarności moralnéj, gdyby zobaczyła, że gwałt gdziekolwiek zadany ludzkiemu sumieniu i poczuciu prawdy jest jéj własną i ciężką krzywdą, która i dla niéj bez następstw kiedyś być nie może, już i dziś nawet opłakane położenie świata o wiele zmienićby się musiało. Instynktowo czuje to każde społeczeństwo, że pojedyńcza nawet zbrodnia wśród niego popełniona jest wielkiem jego nieszczęściem publiczném i jego ohyda do niéj, jego oburzenie i pogarda są większą dla niego rękojmią na przyszłość, niżeli krew rozlana na rusztowaniu. Któż z nas w wielkich chwilach polityczych nie poznał potęgi powszechnego ruchu moralnego, jakąś moc nadzwyczajną, która i w powietrzu prawie czuć się dawała, a która paraliżowała i najkarniejsze wojsko licznie na wielu skoncentrowane punktach i trzymała w niepewności co czynić i najdoświadczeńszych wodzów a dawała niespodziewane zwycięstwo publicznemu oburzeniu na niesprawiedliwość lub poniżenie własne. I niepewność jednych i stanowcza siła drugich szły z pewnego moralnego ogniska, długo może iskierka po iskierce zbieranego, które się nagle w pożar zmieniło.

Aby poznać co może to uczucie solidarności, w dalekie wieki sięgać nam nie trzeba. Na ucisk i okrucieństwa, których się Turcya dopuszczała w More, Europa odpowiedziała wielkiem oburzeniem przeciw Islamizmowi i sympatyą dla Greków, która ich doprowadziła do zupełnego usamowolnienia. Rzeź Maronitów w Libanie rzuciła wojska francuskie na brzegi Syryi z przyzwoleniem sułtana, który niezdolny sam uspokoić Druzów musiał to ustępstwo mocno poruszonéj opinii publicznéj w Europie uczynić. Przed oburzeniem powszechnem ustało od razu w Rumunii prześladowanie żydów. Wszystko to pokazuje co może to uczucie, które musi stać się wkrótce wyraźniejszém prawem i obowiązkiém międzynarodowym cywilizowanéj ludzkości. Wielkie nieszczęścia materyalne, jak pożary lub powodzie poruszają serca w najodleglejszych zakątach Europy; zewsząd sypią się dary i okazuje od nich droższe współczucie powszechne, a przecież te klęski są przemijającemi. Na miejscu mieszkań ludzkich rozsypanych w popiół lub gruzy, nowe ludzkie w krótce powstaną mieszkania a odpowiedniejsze wygodzie i bezpieczeństwu; pola mułem i piaskiem okryte zakwitną w krótce na nowo; ale niestety nie tak się dzieje, kiedy przemoc ludzka zdepcze sumienie milionów, kiedy im każe czuć, myśleć i mówić nawet inaczéj, kiedy je chce zniżyć, zdemoralizować i na wieki zakryślać kierunek wprost przeciwny ich duchowi i przyszłości, a i tam niezbywa i na krwi przelanéj, na morderstwach, na zniszczeniu wszelkiego mienia i dobytku, bo bezsilny duchowym wpływem ów nowego rodzaju reformator, ucieka się do zimno obrachowanego okrucieństwa. Miałażby Europa patrzeć na to z obojętnością i lekceważeniem co się w pośród niéj dzieje?

Cóż robić? powiedzą na to politycy. Mamyż religijną wojnę zapalać w XIX wieku? lub pisać noty dyplomatyczne, które nie poparte siłą dział i bagnetów nie prowadzą do niczego? Odpowiemy na to, że nie bralibyśmy pióra do ręki i nierozdzierali zasłony kłamstw historycznych, oszczerstw i hipokryzyi, któremi Moskwa okrywa swe dzieło ciemności, gdybyśmy mieli się domagać ciężkich ofiar i poświęceń zewnętrznych, których nikomu narzucać i przypisywać się nie godzi. Wiemy o tém, że wojna i zwycięska nawet, również jak negocyacye międzynarodowe nie obracają się zawsze na korzyść tych dla których są podjęte. Nie żądamy niczyjéj krwi, ani cudzéj broni, ani obcego złota i niechcemy nikogo użyć za narzędzie jakichkolwiek widoków politycznych. Ale składając żal nasz w treściwem opowiadaniu krwawego gwałtu i krzywd ciężkich biednego ludu naszego, żądamy tylko téj podpory moralnéj w sumieniu i uczucia ucywilizowanego i chrześciańskiego świata, które sądem bezstronnym piętnują zbrodnię popełnioną, okazaną ohydą i oburzeniem, uderza złe w samo serce, odbiera mu siłę i pewność i paraliżuje, a zarazem podnosi serce cierpiących i umacnia je w szlachetnem ich poświęceniu.

Podobne objawy opinii publicznéj były zawsze dotkliwem dla Rosyi. Gabinet petersburgski dziś może jeszcze więcéj jak dawniej chciałby uchodzić za rząd jakkolwiek silny ale ludzki i sprawiedliwy, zna on dobrze wartość téj opinii i służyła ona mu nieraz potężnie w jego politycznych celach. Gdyby było inaczéj, czyżby Moskwa usiłowa przekonać Europę o mniemanych prawach swoich do krajów tak różnych od niéj duchem, przeszłością swoją i cywilizacyą? czyżby fałszowała tak historyą? czyżby zakładała w obcych krajach dzienniki, któreby ją usprawiedliwiały lub w tym celu przepłacała już istniejące? Czyżby zmuszała uciśnionych i zdeptanych do kładzenia podpisów na publicznych aktach, aby świat przekonać, że to co czyni, czyni na najpokorniejsze prośby tych, którym wszelkie prawa wydziera.

Dla dopięcia swych politycznych celów nie lęka się ona po za granicami swego państwa i we wszelkich stósunkach międzynarodowych, posługiwać wszelkiemi przekonaniami choćby najliberalniejszemi, stawała dla tego w obronie tolerancyi, narodowości, złotych republikańskich wolności, kojarzyła koalicye przeciwko despotyzmowi ambicyi Napoleona I i dziś nawet owa Moskwa, która nie przebiera w środkach zbiera kongresa międzynarodowe, aby wojny stały się na świecie mniéj krwawemi i mniéj straszliwemi, a w gruncie, aby zdezorganizować siłą oporu dalszym w przyszłości swoim zamiarom.

Moskwa, która zawsze miała za polityczną zasadę, jak to powiada jéj historyk Karamzin, aby przedewszystkiém jak najwięcéj szkodzić swoim sprzymierzeńcom nie lękała się nigdy tego, aby używane na zewnątrz choćby najrewolucyjniejsze pojęcia mogły znaleźć ucho jakiekolwiek w umysłach i sercach jéj poddanych. Wyprzedziła ona znacznie Europę w pojęciach wszechwładztwa państwowego, które według wyobrażeń wschodnich było u niéj w osobie panującéj skupione i religijny na sobie nosiła charakter. Korzystać ze wszystkich wynalazków i udoskonaleń materyalnych zachodu, ale zabić wszelku ruch duchowy, uczynić każdą indywidualność narzędziem myśli i dążeń państwowych, leżących w caracie, było jéj zadaniem niezmienném. Usiłowanie to cierpliwe, wiekowe i niczém nieugięte, niezwrócone, leży w całych dziejach moskiewskich i zapisane jest na pierwszéj jéj karcie, kiedy książęta Rusko-Normandzcy niezadowolnieni z ducha wolności i niezależności pokoleń słowiańskich, ugruntowali carat nad Wołgą i Klaźmą wśród szczepów fińsko-tureckich, które zruszczyli grozą i przemocą. Rusylikacya nie jest tylko narzuceniem języka urzędowego, który się sztucznie na niesłowiańskich ziemiach wyrobił, ale poddanie wszelkiego uczucia i sumienia ludzkiego wyobrażeniom wschodniego despotyzmu. Nie naszą jest rzeczą zatrzymywać się długo nad historyczną przeszłością, jednakże pominąć nie możemy z jaką wściekłością i nienawiścią Ruś finska rzuciła się na Ruś słowiańską, któréj skutkiem było złupienie i zniszczenie na zawsze świetności bogatego Kijowa. Kiedy Ruś prawdziwa, Ruś słowiańska znalazła opiekę przeciw Tatarom w złączeniu się z Litwą i Polską, Moskwa uklękła przed niemi i przez dwa wieki cierpliwie zużywała swe więzy, przejmując się coraz bardziéj ich polityką, a wyswobodzona wreszcie, rzuciła się znowu do Rusyfikacyi w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu najpierw rzeczpospolitych słowiańskich Nowogrodu Wielkiego i Pskowa, które rzezią najstraszliwszą i zniszczeniem dokonała tylko. Następnie rozpoczęły się krwawe i wznawiające się ciągle wojny z Polską o posiadanie Rusi zachodniéj słowiańskiéj, którą Moskwa fałszywie przedstawiała, jako odzyskanie historycznéj swéj kolebki, a która nigdy niczém dla nadwołżańskiego caratu nie była. Moskwa chciała używać za narzędzie wspólności religijnéj z temi prowincyami Rzeczypospolitéj polskiéj i ten bój odwieczny, nieskończony jeszcze, miał za najświeższy episod krwawą katastrofę dyecezyi chełmskiéj, którą nim w bliższych szczegółach przedstawiemy, obowiązkiem jest naszym w najogólniejszych zarysach skreślić charakter prawdziwy schyzmy i rzeczywiste znaczenie Unii nad którą Polska pracowała i dokonała z takim trudem i uszanowaniem osobistéj wolności i sumienia ruskiego ludu.

W łonie właśnie téj Rzeczypospolitéj świat chrześciański rozdzielał się na wschodni i zachodni, ona była zatém ogniwem, które te odłamy mógło prawdziwie pojednać i powiązać, jéj byt i bezpieczeństwo w wielkiéj części zależały od dokonania tego dzieła. (Ciąg dalszy nastąpi).

że była żoną nie wierną, następnie iż doprowadziła ich firmę do ruiny. Ten poczciwy i dobroduszny człowiek dotychczas budzi się jak lew rozwścieklony, biegnie na górę, sprowadza Sydonią, zrywa z niéj wszystkie klejnoty i rzuca ją do nóg pani Froment, aby błagała o przebaczenie. Lecz Sydonia, przestraszona w pierwszéj chwili, wstaje i ucieka z pod dachu małżeńskiego. Bohaterski Risler zapomina o swojéj własnéj boleści, o krzywdzie wyrządzonéj mu przez wspólnika, przywdziewa nazad fartuch robotnika, aby uchronić firmę od bankructwa, Uniesiony takim postępkiem Froment u swojéj błaga o przebaczenie żony i wspólnika, które otrzymuje.

Jeżeli nie cała sztuka zasługuje na bezwzględne pochwały i jeżeli tylko ostatni akt przedstawia nam charaktery pełne szlachetności, to niemniéj jest to odwzorowanie najdokładniejsze dzisiejszego społeczeństwa kupieckiego w Paryżu. Naturalnie wypuścić musiałem bardzo wiele szczegółów, które na scenie wielki sprawiają efekt.

Drugim utworem, o którym na początku korespondencyi mówiłem, jest tragedya w pięciu aktach: „Rzym zwyciężony“ przez p. Aleksandra Parodiego.

Z tragedyami dziś rzadko można się spotkać, to téż z przyjemnością przychodzi witać dzieło tego rodzaju.

Pan Parodi, rodem z wyspy Kandyi, miał ojca Włocha, a matkę Greczynkę, dziś posiada lat 34 i zapowiada w przyszłości wielki talent. Dotychczas jednak forma jego nadzwyczaj zbliża się do dzieł Kazimierza Delavigne i nie może być porównaną z utworami Racina lub Korneilla.

Analiza téj tragedyi zanadto przedłużyłaby naszę korespondencyą, nadmieniamy tylko, iż akcya odbywa się za czasów nachodu na Włochy Hannibala, i właściwiéjby było, — gdyby miała za tytuł „Westalka“, — jak „Rome Vaincue“.

Młoda autorka, panna Sara Bernhard, grająca rolę siedmdziesięcioletniéj ślepéj Rzymianki, wprowadza cały Paryż w entuzyazm.

Paryż, 9 października.

(List lorda Palmerstona do lorda Clarendona. — Dążenia Carewicza. — Opinia telegrafisty greckiego.)

(Z. K.) Dzienniki angielskie Times i Standard podały wczoraj list lorda Palmerstona, pisany jeszcze 22 maja 1853 roku, zatém przed wojną krymską, do lorda Clarendona, a który my tu przytaczamy jako będący na czasie.

„Polityka i praktyka rządu rosyjskiego były zawsze też same, to jest, posuwać naprzód swoje zabory tak daleko i śmiało, o ile pozwalała na to apatya i brak energii innych rządów, niemniéj jednak Rosya zatrzymywała się zawsze, jeżeli napotykała na opór stanowczy i czekała cierpliwie nowéj sposobności, aby módz znowu napaść na swoją zdobycz.

Dla doprowadzenia do skutku téj polityki, rząd rosyjski posiadał dwie struny u swego łuku: zapewnienia pokoju i bezinteresowności w Petersburgu i Londynie, zaczepki czynne, czynione przez swoich agentów na polu operacyjném.

Jeżeli te zaczepki na miejscu udają się, rząd petersburgski je przyjmuje jako czyn dokonany, który, chociaż nie był uskuteczniony podług jego woli, lecz którego wyprzeć się honor mu nie pozwala. Jeżeli agentom miejscowym nie powiedzie się, rząd się ich wypiera i odwołuje, a dawne zapewnienia bezinteresowności przytaczane są jako dowód, iż agenci przekroczyli granicę swéj władzy i postąpili przeciwko instrukcyom, które im zostały udzielone.

Widzieliśmy, jak użyto tego sposobu w sprawie traktatu w Unkiar — Skelessi i w postępkach Simoniwicza i Wikiwicza w Persyi. Orłow zdołał wydrzeć od Turcyi traktat w Unkiar — Skelessi, co przedstawioném było jako myśl niespodziewana i natchniona przez okoliczności czasu i miejsca, a nie jako rezultat instrukcyi rządowych. Lecz nie podobném było odrobić tego, co już było zrobioném.

Z innéj strony Simoniwicz i Wikiwicz nie mogli zawładnąć Heratem w skutek naszéj energicznéj postawy; wyparto się ich zatém i odwołano, a poprzednie zapewnienia przytoczone zostały na dowód szczerości postępowania gabinetu petersburgskiego, chociaż nie było ani jednéj osoby w świecie, któraby na chwilę wątpić mogła o prawdziwych zamiarach rządu rosyjskiego.“

Otóż, czyż ten list pisany przed dwudziestutrzema laty przez najsławniejszego dyplomatę europejskiego nie jest powtórzeniem naszéj korespondencyi, umieszczonéj w nr. 223 z 30 września? Lecz wtedy jako prawdziwego przedstawiciela polityki rosyjskiéj i jéj ajenta uważaliśmy jenerała Czernajewa, teraz przyjdzie nam zaznaczyć osobę inną, stojącą na stopniach tronu i już jedną ręką sięgającą po koronę: chcę mówić o carewiczu.

Łatwo było wyprzeć się Simoniwicza i Wikiwicza, również łatwo poszłoby z Czernajewem, lecz z carewiczem sprawa byłaby trudniejszą, a carewicz w tych dniach wyrzekł: „Mam nadzieję, iż szpada moja nie pozostanie bezczynną, gdy chodzi o obronę współbraci Słowian!“

Wskutek takiéj odezwy carewicza wezwano do Liwadii, cesarz nie chce, aby następca tronu za bardzo się kompromitował, lecz carewicz ma charakter burzliwy, gwałtowny, już bardzo częste zachodziły z ojcem sprzeczki i nie zawsze stało się po woli cesarza. Przytém znowu zaczynają mówić o chorobie cara i przyszłéj jego abdykacyi (czemu nie chce mi się wierzyć), są jednak sposoby..... przypomnijmy sobie tylko śmierć ostatnich trzech panujących w Rosyi: Pawła I, Aleksandra I, i Mikołaja I.....

Carewicz przytém stoi na czele partyi czysto rosyjskiéj, ma potężnych zwolenników. Rosya instynktowo czuje swoją siłę i jeżeli za Piotra wielkiego potrzebowała dla administracyi i wojska cudzoziemców, to teraz może łatwo się bez nich obejść i otrząsnąć się z tego jarzma gniotącego, które Bergi, Adlerbergi i rozmaite jeszcze niemieckie imiona na nią nałożyły. W Rosyi pałacowe rewolucye odbywają się z równą łatwością, jak Carogrodzie. Są one jedyną zaporą absolutyzmu, nie idącego z wolą, nie powiem narodu, ale z wolą możnych, otaczających cesarza.

Inna jeszcze okoliczność, która zapewne przyczyni się do zagmatwania już i tak dość skomplikowanéj sprawy wschodniéj.

Poznałem miesiąc temu jednego Greka, przysłanego przez swój rząd, przed rokiem, dla gruntownego zbadania nowych wynalazków, dotyczących telegrafów polowych. Otóż onegdaj otrzymał on rozkaz jak najśpieszniejszego powrotu i dziś już wyjeżdża. Często widywałem się z nim i wszystkie nasze rozmowy miały za temat obecne wypadki polityczne. Pytałem go, dla czego Grecya nie przyszła w pomoc Serbii? — odpowiedział mi, iż tyle razy Serbia zawiodła Grecyą, iż nie wierzono jéj w Atenach, niemniéj jednak zapewniał mnie, że neutralność Grecyi niedługo potrwa. A czy nie boicie się Rosyi, zapytałem. Dziś zdaje nam się, że nie, odpowiedział. Rosyi do nas daleko, musi przedtém zawładnąć Dardanelami, nawet nie sądzę, aby tak zaraz chciała opanować prowincye słowiańskie Turcyi, a zresztą, dodał, wszystko jest lepsze aniżeli jarzmo tureckie.

Zaprzeczał jednak wszelkiemu wpływowi Rosyi na postanowienia rządu greckiego, gdy mu tylko napomykałem, że Rosya tak chce, zaraz mi odpowiadał: Jesteśmy narodem wolnym, jesteśmy Grekami, co mogą nas sprawy rosyjskie obchodzić. Lecz wasza królowa Rosyanką, rzekłem. Nie, odpowiedział, była nią wtedy, gdy była wielką księżną, lecz dziś, będąc naszą królową, jest Greczynką.

Daj Boże, aby się nie mylił.

ZIEMIE POLSKIE.

We Lwowie odbyło się w niedzielę o 4téj po południu liczne zebranie wyborców na sali ratuszowéj, w celu wysłuchania sprawozdań dotychczasowych posłów sejmowych stolicy kraju z ich czynności podczas ubiegłéj kadencyi sejmowéj, tudzież w celu wysłuchania wiary politycznéj nowych kandydatów poselskich, proponowanych przez szczuplejszy komitet wyborczy. Przewodniczył dr. Małecki. Galerye były przepełnione publicznością. Przewodniczący komitetu szczuplejszego, dr. Małecki, wyłuszczył w treściwém przemówieniu cel zebrania; poczém przemawiali pp. Wacław Dąbrowski, Aleksander Jasiński i dr. Fr. Smolka. J. E. minister Ziemiałkowski wytłómaczył się listownie, iż obowiązki jego służbowe nie pozwalają mu w téj chwili stanąć przed wyborcami. Pan minister oświadcza w końcu, iż nie zamierza w obecnéj kadencyi ubiegać się o mandat poselski we Lwowie. Pan Wacław Dąbrowski zdając sprawę z czynności sejmowych, mówił bardzo krótko. Panowie Jasiński i Smolka wśród hucznych oklasków przemawiali obszernie; pierwsi dwaj nie przyjmują nadal mandatu; ostatni gotów służyć krajowi i w sejmie i w radzie państwa.

Następnie przemawiali kandydaci na przyszłą kadencyą pp. Blumenfeld i Czerkawski, składając polityczne wyznanie wiary. Następne zebranie, na którém reszta kandydatów przemawiała, odbyło się w poniedziałek wieczorem; bliższych szczegółów jeszcze o niém nie mamy.

NIEMCY.

* Berlin, 10 października. Donosiliśmy czasu swego, że w Królewcu zawiązał się komitet w celu zbierania składek na budowę nowego kościoła katolickiego, i że komitet wydał do katolików Niemiec odezwę, w któréj ich wzywał do nadsyłania, choćby najdrobniejszych datków, na ręce proboszcza królewieckiego, księdza Dindera. Król. prokuratorya dopatrzyła się w tém przekroczenia przeciw prawu, niedozwalającemu zbierania takich składek, do których uzyskać należy poprzednie zezwolenie władzy i pociągnęła księdza proboszcza Dindera do odpowiedzialności. Oskarżony, stanąwszy przed trybunałem kryminalnym, w następujący bronił sposób postępowania swego: „Inkryminowanéj odezwy, którą wespół z członkami komitetu wydał do katolików Niemiec, podciągnąć nie można pod pojęcie publicznéj kolekty, do któréj należy uzyskać zezwolenia naczelnego prezesa. Jest ona jedynie wyrazem smutnych stosunków religijnych, w jakich żyją katolicy Niemiec, jest głosem, wołającym o ratunek i manifestem do uczuć chrześciańskich i braterskich. W wszystkich przypadkach, gdzie należy pomoc nieść nieszczęśliwym, jako to dotkniętym pożarem, powodzią, zwykło się wydawać odezwy, a wydający takowe nigdy nie proszą władzy o osobne do tego pozwolenie. I czyżby wolno było apelować do miłosierdzia ludzkiego, kiedy chodzi o ulżenie nędzy materyalnéj, a nie wolno tego czynić, kiedy nieść pomoc należy potrzebującym ratunku duchowego? Wiesbadeńczycy, znajdując się w tém samém położeniu, co katolicy Królewca, wydali podobną odezwę, a nikt dotąd nie słyszał, iżby ich z powodu tego pociągano do odpowiedzialności. Oskarżony przed wydaniem inkryminowanéj odezwy zapytywał prawników i żaden z nich nie dopatrzył się w niéj jakiegokolwiek przestępstwa przeciw prawu. Inaczéj bowiem byłby udał się do naczelnego prezesa i zażądał od niego osobnego na to zezwolenia.“ Trybunał jednak kryminalny nie uwzględnił wywodów księdza Dindera, uznał go winnym i skazał go na 10 marek kary, lub w razie niemożności zapłacenia na 1 dzień więzienia. Na tę samą karę skazano także wszystkich, którzy podpisali w mowie będącą odezwę. Jak się Erml. Ztg dowiaduje, zaniosą skazani rekurs do wyższéj instancyi.

Jak do Germanii donoszą, wydała rejencya monasterska rozporządzenie do landratów, ażeby zawezwali nauczycieli elementarnych do złożenia urzędu organistów. Nauczyciele, którzy wykonywali urząd ten tymczasowo, musieli zrzec się go już dnia 25 września. W ten sposób tracą oni część pensyi swéj, a straty ztąd powstałe mają pokrywać odnośne gminy. Dodawać tu nie potrzeba, że wskutek tego rozporządzenia ucierpi i służba Boża po kościołach, gdyż trudno będzie obsadzić tak prędko wszystkie posady organistowskie.

Ambasador niemiecki w Paryżu, książę Hohenlohe, opuściwszy Warcin, gdzie kilka dni bawił, udał się na dłuższe odwiedziny na zamek Rauden do księcia na Raciborzu.

FRANCYA.

* Paryż, 9 października. Mieszkający tu Alzaci i Lotaryngczycy, których ziemie rodzinne dostały się pod panowanie niemieckie, odbyli wczoraj pielgrzymkę do prowizorycznéj kaplicy „Sacré Coeur,“ na Montmartre. Punktem zbornym był plac św. Piotra. Około godziny 2 z południa zebrało się tam około 5 tysięcy pielgrzymów powiększéj części z niższych warstw społeczeństwa, zkad udali się w procesyi do kaplicy a obchodząc ją śpiewali w dyalekcie alzackim: „Najświętsza Panno Maryo módl się za nami biednemi grzesznikami! Matko Boża nie opuszczaj nas w naszych dolegliwościach.“ Tak mężczyźni jak kobiety a niemniéj i dzieci niosły w ręku paciorki. Liczba chorągwi, z których niektóre przepysznemi chaftami były przyozdobione i nosiły napis: „Alzasce-Lorraine“ wynosiła 12 do 14. Po skończonéj procesyi stanęli pątnicy w półkolu przed kaplicą, gdzie do nich przemówił ksiądz Dosenbach, Alzatczyk, w języku niamieckim. Wyraził się on pomiędzy innemi: „Zyczenie nasze zostało nareszcie spełnione i wszyscy Alzatczycy i Lotaryngczycy skupili się dziś. Uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie „Mea culpa.“ Ale zarazem miejmy nadzieję lepszéj doli na przyszłość, czcząc serce Jezusa. Kościół pad wezwaniem Serca Jezusowego przyniesie szczęście Paryżowi i całéj Francyi. Panie Jezusie! ratuj Paryż, ratuj Francyą!“ Po księdzu Dosenbach zabrał głos inny duchowny z Alzacyi, lecz już we francuskim języku i wypowiedział: „Uroczystość nie byłaby zupełną, gdybyście byli nie słyszeli języka francuskiego, który wszyscy znacie, lub którego przynajmniéj poznać powinniście. Alzatczycy i Lotaryngczycy mają prawo przed wszystkimi in-

---

Ostatnie chwile Wandejczyka.

(Un mariage vendéen.)

Przez

Juliusza Janina

przełożył

J. G.

Nie znacie więc historyi, jak się ożenił p. Baudelot de Dairval, który umarł cztery lata temu, a którego gorąco, ale krótko tylko opłakiwała żona jego, szlachetna dama, bo umarła w tydzień po nim? A jednak ciekawa to historya, czuła i wcale do rzeczy zarazem, co rzadko się zdarza historyom francuskim. Opowiem ją więc. Jeśli potrzeba jeszcze czego na zaostrzenie ciekawości, dodam, że rzecz dzieje się w Wandei, bohaterem jest Wandejczyk dzielny, młody, śmiały i bardzo dobrze urodzony.

Baudelot de Dairval był wnukiem tego samego Cezara Baudelota, o którym mowa w pamiętnikach księżnéj Orleańskiéj, własnéj matki Ludwika Filipa. Kobieta ta, która rzuciła tyle wzgardy na najświetniejsze imiona Francyi i która nie oszczędzała ni syna własnego, ni wnuczek, mówi o Cezarze Baudelocie z wszelkiemi pochwałami. Saint-Simon, ten szlachcic, sceptyk i szyderca, ale zresztą dobry szlachcic, chlubnie się wyraża o Baudelotach. Łatwo więc pojmiecie, że młody Henryk, noszący to nazwisko, nie był ostatnim w szeregu tych, którzy w Wandei z bronią w ręku protestowali przeciw ekscesom rewolucyi. Baudelot stał się Wandejczykiem poprostu dla tego, że wówczas nic innego nie pozostawało człowiekowi jego nazwiska i jego usposobienia. Był przyjacielem sławnego Cathelinau, przewódzcy Wandejczyków, i wszystkich innych; brał udział w owych bitwach olbrzymów, bił się z uśmiechem na ustach, a śpiewał, gdy mógł sobie powiedzieć, że bił się dzielnie, i gdy nie dochodziły go już jęki rannych. Któraż wojna mogłaby iść w porównanie z wojną wandejską? Ale nie o tém mi opowiadać, co tak często i tak różnobarwnie opowiadało już tylu innych. Ani nawet myślę opowiadać, wszystkie czyny bohaterskie i przygody Baudelota de Dairval.

Opowiem tylko, jaką dnia pewnego z dwunastu towarzyszami miał przygodę, gdy otoczył go na folwarku pewnym oddział Niebieskich.*) Baudelot w okamgnienieniu zebrał wkoło siebie garstkę towarzyszy i tak do nich przemówił:

— Przyjaciele! Folwark osaczony! Ratujcie się ucieczką wszyscy! Weźmijcie z sobą te kobiety i dzieci. Starajcie się połączyć z naszym naczelnikiem Cathelineau. Ja sam tu pozostanę i bronić będę wstępu. Dziesięć minut sam zabawię nieprzyjaciela. Jest go tam trzysta chłopa; wyrznęliby nas w pień wszystkich razem. Bywajcie zdrowi, moi przyjaciele! Módlcie się za mnie. Dziś na mnie koléj, jutro wy pozwolicie się zabić!

W czasach tak wyjątkowych i w wojnie tak wyjątkowéj nie dziwiono się niczemu; nie myślano nawet o bohaterstwie własnem ani innych; nie przybierano miny i czupryny bohaterskiéj, nikomu nie przyszło na myśl zwracać uwagę na męstwo i wielkoduszność towarzysza lub przełożonego; był to heroizm krynicznéj czystości, naturalny, nieświadom sam siebie. To téż żołnierze Baudelota, słysząc tak mówiącego wodza swego, pomyśleli tylko sobie, że oczywiście ma słuszność, i z równym spokojem, jak on wydał był rozkaz, oni jęli się wykonania rozkazu. Cofnęli się dachem od strony zakrytéj przed oczyma nieprzyjaciela, uprowadzając z sobą kobiety i dzieci. Baudelot tymczasem pozostał przy drzwiach i hałasował za dziesięciu, krzycząc, udając głośną rozmowę z innymi, uderzając bronią o broń. Można było sądzić, że tam za drzwiami stoi cały pułk, czekający rozkazów, aby dać ognia. Niebiescy mieli się na baczności.

Tak odgrywał Baudelot rolę dowódzcy znacznego oddziału, dopóki głosu mu stało. Ale gdy już głosu zabrakło i gdy mógł przypuszczać, że towarzysze jego już są na miejscu bezpiecznem, zaniechał fortelu wojennego. Podparł jeszcze drzwi z wewnątrz i nakrzyczawszy się za dziesięciu, jął teraz zajadać za dziesięciu. Po chwili padły pierwsze strzały do drzwi; nieco późniéj drzwi prysły w kawałki, a przez otwór padły kule do sieni i do izby. Baudelot zerwał się, ale nie czując się ranionym, usiadł znów spokojnie, zajadając chleb i ser i popijając winem.

Nakoniec wywalono drzwi zupełnie. Niebiescy weszli do domu. Potrzebowali kilku chwil, aby usunąć wszystkie przeszkody nagromadzone za drzwiami i aby rozpatrzeć się wśród dymu, pochodzącego z ich strzelb. Żołnierze republiki chciwie szukali oddziału zbrojnego, który im tak długo się opierał; niemałe atoli było ich zdziwienie, gdy zamiast całego oddziału ujrzeli jedynego pięknego młodzieńca wysokiego wzrostu, z spokojem na obliczu, zajadającego czarny chleb i popijacego wino. Zwycięzcy stanęli jak wryci, osłupieli, oniemieli; oparli się na rusznicach i wpatrywali się w Wadejczyka, który nie troszcząc się o nich, wychylił ostatnią szklenicę i zjadł ostatni kęs chleba.

— Wasze zdrowie, panowie! — odezwał się, podnosząc szklanicę. — Załoga dziękuję wam za czas, któryście jéj dali do posilenia się.

Wstał i zwrócił się wprost do kapitana:

— Panie kapitanie, niema w tym domu nikogo prócz mnie; jestem najzupełniéj gotów stanąć tam pod drzewkiem.

Nie mówił już nic więcéj, czekał tylko rozkazu.

Ku niemałemu jednak zdumieniu swemu nie był zaraz rozstrzelany. Może dostał się w ręce rekrutów dość niewyćwiczonych, którzy namyślają się dwadzieścia i cztery godziny, zanim zabiją człowieka; albo może wstrzymała zwycięzców jego dobra mina, z którą się im zaprezentował, i zimna krew jego; albo może téż to był pewien wstyd, że wybrali się w trzysta chłopa przeciw jemu jednemu.

Ograniczono się na związaniu mu rąk i odprowadzeniu go pod ścisłą strażą do jednego z pałaców wiejskich w okolicy miasta Nantes. Był to dom ongi elegancki, siedziba pańska, ale od czasu wojen zamienił się w rodzaj fortecy. Panem tego domu był nie kto inny, jak ów kapitan, dowódzca oddziału Niebieskich, którzy ujęli i związali Baudelota. Bretończyk ten, szlachcic, lubo dziś Niebieski, należał do pierwszych, którzy z zapałem powitali rewolucyą; był z téj szlachty, która w jednym dniu pozbyła się fortuny, zbrojowni, tytułów i przydomków, nie pomnąc, co przyobiecali byli ojcom, nie pomnąc, co winni synom, — nieszczęsne ofiary chwili obecnéj! Ale nie czyńmy im zarzutów: albo zginęli wśród ciosów rewolucyi, któréj zbyt gorliwie służyli a która pochłonęła ich wraz z innymi; albo dożyli się smutnego doświadczenia, że poświęcenia ich nie przydały się na nic nikomu, i że oni sami tylko pozostali obrabowani z wszystkiego, podczas gdy mieszczaństwo francuskie bez nich szybko się wzmogło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

*) „Niebieskimi“ zwano żołnierzy i wszystkich wogóle zwolenników rewolucyi, a „szuanami“ (chouans) obrońców katolicyzmu i królewskości, mianowicie Burbonów, w Wandei za czasów wielkiéj rewolucyi francuskiéj. Bohaterska szuanerya jest niewyczerpanym tematem dla pisarzy powieści i dramatów. (Przyp. tłómacza.)

nymi wznosić modły do nieba i błagać Boga, aby im przebaczył. Lecz nie wystarcza wołać: Przebacz nam Panie! Francya musi się przedewszystkiém nawrócić, ponieważ zanim byliśmy członkami ojczyzny byliśmy już członkami Jezusa Chrystusa. Zadokumentować musimy, że jesteśmy Alzatczykami i Lotaryngczykami uczęszczając codziennie do kościoła, jeżeli Bóg dopuści wojnę w roku 1870, to uczynił On to na to, ażeby tysiącom Alzato-Lotaryngczykom oczy otworzyć, iżby nawrócili Paryż, który bez tego nieszczęścia nie byłby się nawrócił. Myśmy byli męczennikami wojny, my téż będziemy zwycięzcami czarta.“ Po wysłuchaniu mów tych, udali się pobożni w procesyi do kościoła, śpiewając: „Dieu Clémence sauve Rome et la France o nom du Sacré-Coeur.“ Nabożeństwe trwało do godziny 5 z południa.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

W braku ważniejszych wiadomości zajmują się obecnie korespondenci dziennikarscy, znajdujący się na polu walki, krytycznėm ocenianiem wypadków wojennych z dnia 28 i 29 września. I tak co się tyczy walki dnia 28 z. m., zgadzają się korespondenci ci na to, że aż do godz. 5 po południu korzyści były po stronie Serbów, co było powodem, że jenerał Czernajew wysłał był depeszę do Belgradu, w któréj donosił o zwycięztwie. Brak dostatecznéj siły rezerwowéj był przyczyną, iż nie mógł Czernajew dostatecznie wyzyskać korzyści tych i wysłać dostatecznych sił naprzeciw 30,000 świeżych posiłków tureckich, które zagrożonemu przez Horwatowicza Hafisowi baszy na pomoc przybyły. Tym sposobem rezerwa turecka rozstrzygnęła walkę na korzyść Abdul Kerima baszy a Serbowie, którzy przez noc utrzymali się na zdobytych stanowiskach, musieli je opuścić dnia następnego. I armia turecka według zdania przyjaźnych Turkom korespondentów nie umiała wyzyskać należycie zwycięztwa a powodem tego, jak dawniéj, tak i tą razą był brak wyższych zdolności militarnych w jeneralnym sztabie tureckim. Jeden z korespondentów tych pisze, że gdyby męztwo nieustraszone żołnierza poparły zdolności i talent wojskowy, walka owa tak długa i nużąca dawnoby ju mogła się skończyć. Z Białogrodu zaś piszą pod dniem 2 b. m. do Pol. Corresp., że walka dnia 30 z. m. miała według raportów szczegółowych daleko większe znaczenie, aniżeli się z początku zdawało. Z raportu jenerała Komarowa pokazuje się, że Abdul Kerim basza dwojaki cel miał na względzie. Chciał odciąć odwrót Horwatowiczowi i zamierzał wcisnąć się klinem pomiędzy Aleksinacz a Deligrad. Jenerał Czernajew, postawiwszy gros swéj armii naprzeciw Achmetowi Ejubowi baszy, sparaliżował zamiar nieprzyjaciela.

Jak się dowiaduje N. Fr. Presse, otrzymali tureccy jenerałowie instrukcyą z Carogrodu, ażeby podczas rokowań pokojowych nie przechodzili do kroków zaczepnych i tylko w razie zaczepki odpierali ataki nieprzyjacielsk e. Wiadomość tę w tym jedynie przypadku, zdaniem naszém, wytłómaczyć można niemożnością podjęcia ofenzywy ze strony tureckiéj i W. Porta wydając tę instrukcyą, chce, jak się zdaje, krytyczne położenie armii swéj zamaskować usposobieniem swém pokojowém. — Tageblatt donosi zaś, że do ministerstwa wojny w Belgradzie nadeszła wiadomość, że wojska tureckie cofnęły się z pod Aleksinaczu na terytoryum tureckie. Presse powątpiewa przecież o wiarogodności powyższéj wiadomości.

Do Pol. Corr. piszą pod dniem 4 b. m. z Belgradu, że w tych dniach przybędzie tamdotąd legion włoski. Ochotnicy legionu tego zawinęli już na okręcie do Odessy, zkąd przez Jassy ruszą niebawem do Serbii. Według doniesień z Rzymu i Turynu wybiera się nadto z Włoch 700 innych ochotników do Belgradu, gdzie ma być zagarnizowany cały pułk włoski z komendą włoską.

Ostatnie niepewne występowanie mocarstw i Austryi w sprawie wschodniéj, a mianowicie domniemywanie, że ta ostatnia łączy się z Rosyą przeciw Turcyi, wywołuje w dziennikarstwie tureckiém wielkie oburzenie. Dzienniki carogrodzkie, jako to Bassiret przypomina Europie niepokonane męztwo żołnierza tureckiego. Istikbel pisze: „Przy pomocy Bożéj i Proroka może raz jeszcze armia turecka stanąć pod murami Wiednia.“

Jenerał Czernajew wysłał z Deligradu pod datą 3 b. m. następującą depeszę do Daily News:

Podaliśmy już do wiadomości publicznéj, że jeńców, których nieprzyjaciel wziął do niewoli i ranuych, którzy popadli w jego ręce, poddawano najokrutniejszym męczarniom, zanim ich skazano na śmierć. Wieczorem dnia 19 września (1 października) zajęły wojska nasze te pozycye, które nieprzyjaciel miał w swém ręku poprzedniéj nocy i znalazły tam wziętych do niewoli rannych, znajdujących się w takim stanie, jakiego sobie wyobraźnia ludzka przedstawić niezdolna.

Nieszczęśliwych tych znaleziono wbitych na pal, z zkrzyżowanemi rękoma. Nogi i inne części ciała mie i poupalane, palce u rąk poobcinane, brzuchy porozpruwane a twarze do niepoznania wyniszczone męczarniami konania. Znajdowali się oni pomiędzy trupami tureckimi, co jest dowodem, że okrucieństw tych dopuściły się regularne wojska tureckie. Wiarogodność szat. ńskich tych czynów stwierdzają słowem honoru pułkownik Presadowicz, kapitan Titchonów i inni świadkowie.

Proszę pana, abyś zechciał wiadomość tę do publicznéj podać wiadomości.

Wojska nasze, którym pod względem traktowania jeńców nic zarzucić nie można, tak są okrucieństwami temi nieprzyjaciela oburzone, że się obawiam, czy zdołam je powstrzymać od podobnych okrucieństw, do których są upoważnione na mocy prawa odwetu.

Czernajew,
Naczelny wódz armii morawskiéj i timockiéj

I kanonik Liddon, który odbył niedawno temu podróż po Turcyi, pisze pomiędzy innemi, do jednego z dzienników angielskich, co następuje:

„Niechaj mi będzie wolno powiedzieć, że wszystkie sprawozdania, choćby w najstraszliwszych kolorach przedstawiały okrucieństwa, spełnione przez Turków, są na nieszczęście prawdziwemi. Szczegółów, które mi pewien naoczny świadek opowiadał, nie możesz Pan w piśmie swém powtórzyć. Szczegóły te wykazują nadto, że co do traktowania jeńców stoją Turcy na równr z najwięcéj dzikiemi narodami.“

Kanonik Liddon pisze daléj, że Turcy wbijali jeńców na pal. Z powodu powyższego sprawozdania księdza Liddona pisze znany angielski dyplomata sir Charles Wiegfield do Timesa, co następuje:

„Może teraz Mussurus basza powiadomiéj nas, kiedy wbijanie na pal ustanie w państwie tureckiém, i może nam zacytuje dekrekt sułtana, znoszący tę karę śmierci.“

Z Belgradu donoszą do Serajewa, że tamtejszy metropolita nosi się z myślą zerwania wszelkich stósunków z patryarchatem carogrodzkim i ogłoszenia się patryarchą serbskim.

TELEGRAMY.

Carogrod, 10 października. Kiamil basza, były prezydent rady państwa, umarł.

Madryt, 10 października. Mianowanie Marteneza Camposa głównodowodzącym armii kubańskiéj zostało urzędownie publikowane, kilka nowo zbudowanych okrętów wysłano do eskadry krążącéj po wodach kubańskich.

Dziennik Epoca wyraża się bardzo ostro o liście pasterskim Biskupa wyspy Minorki, który na protestantów i wszystkich z nimi obcujących rzucił klątwę (?).

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 11 października. Fremdenblatt donosi: stronnictwo konstytucyjne zamierza po otwarciu sesyi reichsratu zainterpelować rząd, jakie jest obecne położenie polityczne i jakie zajął stanowisko w sprawie wschodniéj. Według wspomnianego dziennika wiadomość, jakoby rząd nosił się z zamiarem przedłożenia projektu do prawa dotyczącego przejęcia na rachunek państwa kolei żelaznych, jest niedokładną. Za to pewną jest wiadomość, że rząd zamyśla oznaczyć stałą walutę złota dla zobowiązań gwarancyjnych; musi on bowiem takie przedkładać wnioski do prawa, któreby wzmacniały wpływ jego na bieg interesów pewnych stowarzyszeń.

Sprawa ks. Bis. Janiszewskiego

przed sądem berlińskim.

Stolica walki kulturnéj patrzała w ostatnich dniach na smutne a jednak znakomite widowisko.

W protestanckim mieście stawa Biskup katolicki przed kratkami sądu kryminalnego, obwiniony o sprawowanie Najświętszéj Ofiary i udzielanie wiernym komunii św. Tak mocno otrzaskaliśmy się z podobnemi oskarżeniami, że dzisiaj mało się dziwimy, słysząc o podobnych rzeczach, ale późniejsze pokolenia nasze z niedowierzaniem w rocznikach czytać będą o tém, na co dziś za dnia białego patrzymy i dla nich to szczególniéj ad perpetuam rei memoriam sprawozdanie z odbytego terminu dnia 30 września r. b. wielkiéj będzie doniosłości. Czytelnikom Kuryera wedle podania Germanii przysyłam szczegółowe sprawozdanie, aby się przekonali, jakto w saméj stolicy zwolennicy walki kościelnéj słabe mają pojęcie o zasadach katolickiéj wiary, i jakto znakomity nasz Biskup pouczając sędziów o znaczeniu naszych świętych obrządków dowiódł w swéj obronie jak niesłusznie zarzucano mu dopuszczenia się jakiegoś przewinienia.

W siódmym wydziale miejskiego sądu kryminalnego w Berlinie, do którego to wydziału kościół św. Macieja należy, stawił się na termin nasz kochany ksiądz Biskup Janiszewski. Kolegium sądowe stanowili panowie Reich, dyrektor sądu jako przewodniczący, Ossowski i Makomacki radzcy sądowi, jako ławnicy; jako oskarżyciel wystąpił prokurator, pan Simon Zastrow. Nasamprzód stawiono czcigodnemu ks. Biskupowi pytania quo ad personalia przyczém wzmiankowano i o tém, że już trzy razy sądy pruskie wytaczały procesa temu dostojnikowi względem rozmaitych przekroczeń praw tak zwanych majowych. Przeczytano potém brzmienie oskarżenia, z ktorego się słuchacze dowiedzieli, że dostojnemu naszemu Biskupowi za zbrodnię poczytano, że dnia 9, 16, 17 i 23 maja 1875 roku odprawiał w kościele parafialnym św. Macieja msze ciche w ten sposób, że posłużyły wiernym na zbudowanie a tego zakazuje § 2 prawa z dnia 23 maja, daléj jest mowa w skardze i o tém, że oskarżony za każdą razą udzielał Komunią św. i przez to religijne potrzeby wiernych zaspokajał. Na powyższe zarzuty wystąpił ksiądz Biskup z obroną i tak do kolegium sądowego przemówił:

Oskarżają mnie, żem w roku 1875 w Maju, jako duchowny cztery osobne czynności urzędowe wypełniał, nie złożywszy wpierw dowodów, żem wedle §§ 1—3 prawa z dnia 11 Maja 1873 r. do wypełniania podobnego urzędu lub zastępstwa, lub wyręczania w takiem urzędzie powołany został. One cztery odrębne czynności na tém polegały, żem w kościele św. Macieja w obecności kilku osób cztery razy ciche msze św. odprawił, a przytém kilku osobom udzielał św. Sakrament Ciała i Krwi Pańskiéj. Przyznaję się do tego, żem msze św. odprawiał, ale czym Komunią św. udzielał, tego sobie nie mogę przypomnieć.

Królewska prokuratorya bardzo słusznie udzielania Komunii św. nie uważała jako odrębne czynności, bo inaczéj nie o czterech, ale o więcéj czynnościach wspomnieć by jéj wypadało. Komunia św. bowiem, w czasie mszy św. udzielana stanowi ze mszą św. jednę tylko czynność. Wszakże k ólewska prokuratorya powinna była dowieść, że te czynności były urzędowemi czynnościami w rozumieniu prawa z dnia 21 Maja 1874 r., bo słowa zawarte w oskarżeniu: żem msze w ten sposób odprawiał, że ta czynność zdolną była i na to przeznaczoną, aby religijne potrzeby wiernych zaspokoić, słowa te nie dostarczają dowodu na to, że wzmiankowane czynności rzeczywiście były duchowne urzędowe, czynności w rozumieniu prawa wyżej przytoczonego.

Mszy św. bowiem nie można inaczéj, odprawiać jak tylko w ten sposób, jaki nam ritus przepisuje, i tak jak jest w mszale wydrukowaną Podług tego więc każda msza św. ma ten charakter, że zdolną jest do zaspokojenia religijnych potrzeb wiernych bez względu na to, czy posiada przymioty czynności urzędowéj lub nie. Lecz nie każda msza św. jest do tego przeznaczoną, aby tego celu dopełnić. Ztąd téż tylko te msze św. uchodzić mogą jako duchowne czynności urzędowe, które mają to przeznaczenie potrzeby religijne parafii zaspokajać. Kościół wydał tak wyraźne i jasne przepisy co do tego, które msze św. tego celu dopełniają, że w téj mierze najmniejsza wątpliwość zachodzić nie może.

Zobowiązuje bowiem już to proboszczy w pewnych dniach odprawiać msze św. za parafian, jużto wiernych, aby w tych dniach na mszy św. się znajdowali. (Tutaj czcigodny mówca bierze katechizm Deharba i czyta głośno drugie przykazanie kościelne). Dnie, w których proboszczowie zobowiązani są odprawiać msze św. za parafian są już oddawna ustanowione, a obecnie panujący Papież Pius IX w Encyklice z dnia 3 maja 1858 r. dokładnie je oznaczył. (Tutaj odczytuje nasz dostojny mówca stósowny ustęp z dzieła Moy'a Archiv. tom. III strona 230). Podług tego należą do onych dni oznaczonych wszystkie niedziele i święta, które dziś się uroczyście obchodzą, jakotéż i te dnie, w których święto zniesioném zostało. Msze św. więc, które w powyższych dniach i o oznaczonéj godzinie odprawiać się muszą, aby podać wiernym sposobność do wypełniania prawa kościelnego są tak zwane msze parafialne. W życiu potocznym nazywają się one zwyczajnie sumy, co Niemcy wyrażają przez swój wyraz Hochamt. Sumy bywają śpiewane zawsze z towarzyszeniem organ albo muzyki, przeciwnie zaś msze prywatne są zwykle czytane i dla tego nazywają się téż ciche msze. Pierwsze t. j. parafialne msze są w całém znaczeniu tego wyrazu duchowne czynności urzędowe, subjektywnie i objektywnie je wziąwszy, gdyż widocznie są wypływem duchownego urzędu: parafia ma prawo domagania się tego nabożeństwa, a proboszcz ma obowiązek odprawiania onegoż

Wszystkie zaś inne msze św. są tylko prywatne, bo nie są wypływem duchownego urzędu tylko kapłańskiego charakteru. Kapłan odprawuje takie msze św. nie z przymusu urzędowego, ale z własnéj woli, aby zaspokoić własne swe religijne potrzeby. Tak samo ma się rzecz z wiernymi; nie zadowalniają się bowiem tém, aby tylko w nakazanych dniach świętych na msze św. uczęszczać, ile możności chodzą codziennie na mszę św., i dla tego u nas katolików są kościoły po większéj części cały dzień otwarte. Gdy więc parafianie lub inni wierni przyjdą do kościoła, aby się pomodlić, a zastaną właśnie kapłana odprawującego mszą św. prywatną, wtedy się cieszą, że mogą własne swe modły połączyć z jego modłami i znajdować się na mszy św. Przytém jednak ani jedni ani drudzy nie myślą o czynności urzędowéj, bo z obydwóch stron są tylko zupełnie dobrowolne akty religijne, które są wypływem religijnego usposobienia. I takie tylko prywatne msze odprawiałem w kościele św. Macieja, a nie było tam ani jednéj mszy parafialnéj: ostatnich nawet nie mógłbym odprawiać ze stanowiska kościelnego, boć one przecież bywają śpiewane, a w takim razie musiałbym odprawiać pontyfikalną sumę, co mi nie wypada w obcéj dyecezyi. Odwołuję się na świadectwo miejscowego proboszcza, żem nie odprawiał żadnych mszy parafialnych, i dla tego ani go nie zastępowałem, ani téż nie wyręczałem; zresztą nie było téż tego potrzeba, parafiia jest obsadzona, a proboszcz miejscowy nie był ani chorym, ani téż nie wyjeżdżał, mógł więc sam odprawiać swe czynności urzędowe.

Że zaś msze prywatne nie są duchownemi czynnościami urzędowemi, wypowiedziały to już kilka sądów pruskich w swych wyrokach; przytoczę tylko jeden wyrok sądu powiatowego we Flatow, w sprawie inkwizycyjnéj naprzeciw Wikaryuszowi Jackowi Zboromskiemu z dnia 25 sierpnia; był to tak zwany przedmajowy ksiądz, a wyrok dla tego przytaczam, że go sąd apelacyjny w Kwidzyniu potwierdził. Uzasadniając swój wyrok, odwołuje się wymieniony sąd apelacyjny na rozporządzenie gabinetowe z dnia 28 kwietnia 1841 r., które wyraźnie opiewa, że mszy prywatnéj, czyli tak zwanéj mszy cichéj nie uważa się jako czynności duchownéj urzędowéj. (Mówca odczytuje tutaj odnośny ustęp z Justiz-Ministerialblatt). Z tego więc wypływa, że przez odprawianie czterech mszy prywatnych nie wypełniałem żadnych duchownych czynności urzędowych w myśl artyk. 2 prawa z dnia 21 maja 1874 roku, i z tego już powodu mógłbym wnieść o uwolnienie.

Ponieważ jednak królewska prokuratorya przycisk położyła na udzielanie komunii św., przeto w tym przedmiocie następne jeszcze poczynię uwagi.

Komunia św. jest integralną częścią mszy św. Msza św. bowiem, jak to w każdym katechizmie stoi, składa się z ofiarowania, z przemienienia i komunii. (Tutaj odczytuje mówca odnośne miejsce z katechizmu Deharba).

(Ciąg dalszy nastąpi.

OŚWIATA LUDOWA.

Kasa Tow. Oświaty Ludowéj odebrała od WPana K. Lisskowskiego w Poznaniu ofiarę osobistą marek 100.

Poznań, dnia 10 października 1876. r.

Bolesław Poniński.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył mianować asesora policyjnego Unruh w Berlinie radzcą policyjnym a głównemu nauczycielowi Besta w Raciborzu nadać order koronny 4 klasy.

* **Teatr.** Jutro przedstawiony będzie w teatrze naszym po raz pierwszy dramatyczny obraz ludowy w 5 aktach, uwieńczony na ostatnim konkursie p. t. **Emigracya chłopska** p. Wł. **Anczyca**. Utwór ten dzielnego pióra, cieszący się wielkiém powodzeniem na scenach naszych detyka bardzo ważnéj spravy, trapiącéj mianowicie ludność naszéj dzielnicy, i zwabi z pewnością na jutrzejsze przedstawienie wszystkich tych których położenie ludu naszego żywo obchodzi. Żywioł ludowy odtworzony w nim z niepospolitą znajomością — a na tém tle odgrywa się smutny dramat, który w sztuce Anczyca przewija się w mnóstwo scen i sytuacyi pełnych barw i życia. Pierwszy to w naszéj literaturze dramat ludowy celujący doborem treści i artystycznego obrobienia.

Ślub. Wczoraj o godzinie piątéj z południa pobłogosławił w kościele świętomarcińskim ksiądz Krieger związek małżeński, zawarty między panem Ignacym Szasteckim, nauczycielem przy gimnazyum w Nakle, dokąd niedawno z Poznania przeniesionym został — i panną Władysławą Trembecką, pochodzącą po mieczu z rodziny poety szambelana Trembeckiego, a wnuczką śp. Stefana Fontowicza, przybocznego sekretarza Biskupa Naruszewicza.

Tegoż samego dnia odbył się ślub budowniczego pana Bogackiego z Jarocina z panną Joanną Szawelską — córką znanego w mieście naszém weterynarza.

* **Zakład** krawiecki i magazyn męzkiéj garderoby pana M. Felerowicza, mieszkającego przez wiele lat przy ulicy Jezuickiéj, został w tych dniach przeniesiony do obszernego lokalu w róg Starego Rynku i ulicy Wodnéj i zaopatrzony w bogaty wybór nowych materyi krajowych i zagranicznych.

* **Najświeższy numer Dziennika urzędowego** król. rejencyi poznańskiéj z dnia dzisiejszego wyszedł w języku niemieckim, bez tłómaczenia polskiego. Nastąpiła ta zmiana wskutek znanego a co dopiero ogłoszonego prawa o języku urzędowym.

* **Na walném zebraniu** niemieckich wyborców tutejszego miasta, które się onegdaj w sali Lamberta odbyło, postawiono na kandydata do pruskiéj Izby poselskiéj radzcę sądu powiatowego pana Czwalinę. Mniejszość popierała kandydaturę sędziego powiatowego dr Traumanna.

* **Pod Gniewem** rozkopał pan Glaubisa stare cmentarzysko pogańskie. Znaleziono szczególniéj piękną urnę z twarzą z bronzowemi łańcuszkami w uszach.

* **Aresztowano** wczoraj listowego z Borku, który urzędownie powierzone mu pieniądze na swą korzyść obrócił.

* **Królewska Huta**. Umarł tu dnia 8 b. m. policyjny komisarz Wiesner, znany publicznie czytelnikom ze zabrania książek Ligoniowi, — i z procesów ztąd wynikłych. Może tam teraz wyrok inaczéj wypadł?

Dnia 8go b. m. przywieźli tu wieczorem konduktorzy kolei żelaznéj wiadomość, że przejeżdżając przez Zawadzkie, widzieli tamtejszą Hutę całą w płomieniach. Dzisiaj 9 nadeszła tu znów wiadomość, że rzeczywiście pożar wszystko zniszczył. W Zawadzkim wypowiedział inspektor robotę tym, co głosowali przy wyborach podług sumienia. Zaś Pan Bóg odjął robotę przez pożar tym, co głosowali przeciwnie.

* **Wychodztwo ludu** wiejskiego znów się wzmaga. Jedni wędrują do Brazylii, drudzy do Australii. Głównie przyczyniają się do tego listy od krewnych i znajomych, którzy, przechwalając tamtejsze stósunki i znalezione szczęście, pociągają innych za sobą. Być może, że ten i ów znalazł tam powodzenie, ależ wogóle idą ludzie ci na zmarnowanie. Lubo doświadczenie nauczyło, że najlepsze rady i najświatlejsze przedstawienia nie skutkują u ludzi obałamuconych spodziewaném szczęściem zamorskiém, obowiązek nakazuje przecież nieustawać w pouczaniu tych skorych wędrowców. (Gaz. Tor.)

* **W krakowskiéj akademii umiejętności** odbyło się dnia 6 bieżącego miesiąca posiedzenie Wydziału filologicznego, na którém sekretarz akademii przedstawił pracę senatora Stronczyńskiego pod tytułem: tekst legendy „Życie św. Jadwigi“ objaśniony wraz z ilustracyami. Pracę tę odstąpiono komisyi sztuki. Następnie doktor Wład. Seredyński zdał sprawę z rozprawy profesora Piotra Parylaka pod tytułem: „O pieśniach Jana Kochanowskiego pod względem oryginalności.“ (Gaz. Lw.)

* **Konfiskata.** Sobotni numer 109 Słowa skonfiskowała lwowska c. k. prokuratorya państwa za Odezwę do wyborców i korespondencyą „z wschodniéj Galicyi.“

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 12 października, Maksymiliana b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 20. Zachód o godzinie 5 minut 12.

Długość dnia 10 godzin 52 minut.

Wypadki historyczne. 1407 Uniewinnienie się królowéj Anny oskarżonéj o niewierność. — 1511 List Zygmunta I. do kardynała Laurenciusza. — 1580 Bitwa z Moskwa pod Sabinem. — 1606 Zjazd Rokoszan w Sandomierzu. — 1767 Biskupi na sejmie przeciw różnowiercom i wpływom Moskwy.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Kronika Żałobna** p. Teodora Żychlińskiego, obejmująca do tysiąca nekrologów, których katalog tych dni dołączony będzie do naszego pisma, już jest całkiém niemal gotową; zbywa tylko jeszcze przy niektórych szlacheckich rodzinach wielkoposkich na genealogicznych przypiskach, które rodziny interesowane przesyłać winny za poprzedniém porozumieniem wprost do autora (Sw. Marcin 43). Zapiski te uzupełniać mają herbarz Bobrowicza, sięgając aż do dzisiejszych czasów.

* (M). **Kościół katolicki w Polsce pod panowaniem rosyjskiém.**

Czytamy w Gazette de France o tém dziele uczonego oratoryanina Lescoeur'a, co następuje:

W IX wieku jedni katolicy okazali stałość w poświęceniu dla sprawy wolności. Lecz porównie z nami i rewolucya przyklasnęła zwalczonéj Polsce i Grecyi, oklaski jéj wszelako nie były bez rachuby. Zaledwie bowiem specyalny cel, do którego dążyła, był osiągniętym, zaledwie władza, którą obalić chciała, podkopaną została przez jéj usiłowania, aliści usunęła się i pozostawiła na pastwę oprawcom ofiarę, którą przez chwilę opieką swą była otaczała. Rewolucyoniści bowiem nienawidzą wolności, używają ją tylko jako narzędzie do osiągnięcia władzy. Katolicy przeciwnie, bronią wolności, bo wolność jest jednym z największych darów Bożych. — Jedną z głównych zasług pięknego dzieła O. Lescoeur jest właśnie to, że dał nowy dowód bezinteresowności naszego przywiązania do wielkiéj i świętéj sprawy wolności.

„Kościół katolicki w Polsce“ przedstawia całe dzieje wypadków, których teatrem była Polska, a ofiarami Polacy, począwszy od pierwszego rozbioru kraju aż do dziś dnia. Co za smutne i bolesne dzieje! Co za szereg fałszywych obietnic i strasznych okrucieństw! Jaki wydoskonalony, że tak powiem, ucisk i jaka stałość w oporze! Z jednéj strony co za nienawiść ku religii katolickiéj — co za przywiązanie z drugiéj! Zaledwie uwierzyć można, że w czasie, w którym żyjemy, w Europie naród cały znika, ginie, umiera dla tego tylko, że przenosi służbę Boga nad służbę ludzi, że zaprzysiągł wierność i niewzruszoną stałość religii katolickiéj.

O. Lescoeur studyował historyą Polski z głęboką nauką, a wzniosły jego umysł natchniony był uczuciem, które gwałt oburza, sercem, które cnota unosi. — Praca jego jest rzetelnie sumienną. Odsłania ona wszystkie niecne narzędzia, których używała dyplomacya w strasznéj wojnie, którą od wieku przeszło z Polską toczy.

Znakomity pisarz sumienność i skrupulatność w dociekaniu prawdy tak dalece posunął, że przytacza dosłownie nie tylko ustępy, lecz całe akta, do których się w ciągu opowiadania odnosi. Dzieło jego nie jest ani przesadzoną w zapale dla dobréj sprawy obroną uciemiężonych, ani pamfletem, obrzucającym błotem stronę przeciwną, by, zohydzając kata, pozyskać współczucie dla niewinnéj ofiary; jest raczéj wiernym obrazem bronionéj przezeń sprawy, jako i pojedyńczych jéj wypadków i współczesnych, wmięszanych w nie osobistości.

Lecz dzieło Ojca Lescoeur inną ma jeszcze, i to nie mniejszéj wartości zasługę. — Łuna krwawego dramatu w Polsce rozjaśnia nam całą politykę Rosyi w Europie. O. Lescoeur z przezornością historyka i z jasnym poglądem dyplomaty śledzi tu wszystkie kroki téj moskiewskiéj polityki i nie wychodząc z ram swego obrazu, pokazuje czytelnikom, do jakiego stopnia testament Piotra Wielkiego wykonanym został przez samowładzców Rosyi. Wracając potém do ogólnego planu, którego podział

Polski był tylko zarysem, okazuje nam udział każdego z trzech państw w tym niecnym rozboju, i z głębokiém uczuciem piętnuje rabusi, a wynosi tych, którym nie zabrakło odwagi do obrony uciemiężonych.

Można rzec śmiało, że obrona uciemiężonych jest główną tezą dzieła Ojca Lescoeur. Zapewne, że znakomity autor nie łudzi się nad niemocą, w któréj się dziś Polska znajduje, by zmartwychpowstała i zajęła napowrót swe stanowisko w świecie. Lecz jeżeli straciła wolność i niepodległość jako państwo, którego odbudowanie na tak wielkie napotyka trudności, to tém konieczniejszą dla niéj inna wolność, t. j. wolność religijna. W czasie gdy znaczna część Europy unosi się nad uciskiem chrześcian w Bułgaryi, równe uczucie honoru i ludzkości powinno kazać zaprzestać prześladowania katolików w Polsce. — O. Lescoeur stał się tłómaczem tych uczuć. — Wszystkie umysły niepodległe, które upatrują sprawę ludzkości tam, gdzie ludzkość cierpi, tak w Brazylii, jak w Niemczech, tak w Bułgaryi, jak w Polsce, wdzięczne będą Ojcu Lescoeur za to dzieło, w którém za wielką tą sprawą w tak wymownych się ujmuje wyrazach.

* **W Lwowie** wyszedł na okaz pierwszy numer nowego pisma polityczno-polemicznego pod tytułem Piast a redagowanego przez księdza Stanisława Stojałowskiego. Pierwszy numer odznacza się tak doborem artykułów, jak i wielką obfitością materyału. Treść jest następująca: Od redakcyi Piasta. — Polityka a księża. — Polityka a szlachta. — Sprawa wyborów. — Wiara, nadzieja i miłość, powieść z epoki teroryzmu, z angielskiego tłómaczył X. — Ultramontanie i Liberały przez bezstronnego. — Ze świata katolickiego. — Przegląd dziennikarstwa galicyjskiego. — Różności. Pismo to wychodzić będzie dwa razy na miesiąc, to jest 15 i 30; opłata półroczna w cesarstwie niemieckiém wynosi 8 marek. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ulica Piekarska Nr. 7.

* **Pan Władysław Bełza**, którego talent i usposobienie duchowe przypomina nam wielce ś. p. Jachowicza, tego zasłużonego pisarza około literatury, poświęconéj dla wieku młodocianego, wydał na widok publiczny pierwszy numer już dawniéj zapowiadanego pisma peryodycznego p. t. „**Towarzysz pilnych dzieci.**“ Na czele pisma znajdujemy słowo od Redakcyi. „W Imię Boże! z dniem dzisiejszym rozpoczynami wydawnictwo „Towarzysza“ jedynego w obecnéj chwili czasopisma dla młodzieży, na całą Galicyą i Wielkie Księstwo Poznańskie. Program redakcyi krótki i jasny Zadaniem naszém będzie, aby z dzisiejszych dzieci wzrośli zczasem ludzie z pełném pojęciem godności i celów człowieka. Nie zaniedbamy niczego, co nas do wytkniętego celu doprowadzić zdoła; a jako środki służą nam: własne kilkunastoletnie doświadczenie na polu pracy dla młodzieży i pomoc znanych zaszczytnie pisarzy, którzy skupili się około redakcyi „Towarzysza.“ Następuje potém wiersz p. Wł. Bełzy Do Dzieci, powiastka „Poczciwe psisko“ przez Michała Bałuckiego, „Historya, która się wydarzyła Lelewelowi,“ „Rajski ptak,“ „Leniwy Staś,“ „Książki dla dzieci „młodzieży,“ w końcu Szarady i Rozmaitości. Materyał, jak widzimy, jest obfity a rzecz sama przedstawiona zajmująco i odpowiednio dla umysłu dziecka. „Towarzysz“ wychodzi co dni dziesięć, prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową wynosi 1 złr. 20 cet. Adres redakcyi Lwów, Księgarnia Wł. Bełzy w hotelu George'a,

Pociągi przybywają

od 15 maja 1876.

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 4	godz. 37	min.	rano
pociąg mięszany	- 2—4	o 8	- 7	-	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—3	o 3	- 54	-	po południ.
pociąg mięszany	- 2—4	o 9	- 28	-	wieczorem

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna)	klasa 1—4	o 8	godz. 17	min.	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 11	- —	-	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 5	- 28	-	po południ.
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 47	-	wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mięszany (z Gniezna)	klasa 1—4	o 8	godz. 9	min.	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 15	-	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 34	-	po południ.
pociąg osobowy	- 1—4	o 9	- 47	-	wieczorem.

Z Frankfurtu n/O.-Gubeny do Poznania:

pociąg mięszany	klasa 2—4	o 9	godz. 48	min.	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 5	-	po południ.
pociąg pospieszny	- 1—3	o 5	- 51	-	po południ.
pociąg osobowy	- 1—4	o 9	- 46	-	wieczorem.

GIEŁDA.

Poznań, 29 września 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie $3^1/_2$pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,95 płc., pozn. listy rentowe 97,50 płc., pozn. prowinc. akcye bankowe 97,25 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. $4^1/_2$pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie $3^1/_2$pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska $4^1/_2$pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska $3^1/_2$pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., pol, skie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono. Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie 75,90 płc.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 157,— marek, na wrzesień. —,— m. wrz.-paźd. —,— m., jesień 157,— pazd.-list. 156,— m. list.-grudz. 156,— m., grudz.-stycz. 156,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 19000 litr., cena wypow. 46,60 m., na lip. —,— m., sierp. —,— m., wrzes. —,—48,20 m. na paźdz. ——46,60 mar., na list. ———45,80 m, grudz. 45,80, do —m., stycz. 46,40 m. lut. 47,— m. kw.-maj 48,60 m. W miejscu okowita4 (bez beczki) 46,10 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 29 września.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	20	9	60	8	80
Zyto	= =	8	60	8	10	7	80
Jęczmień	= =	7	70	7	—	6	70
Owies	= =	7	80	7	10	6	80
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . .	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	60	1	50	1	40
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski .	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała .	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 10 października.

Zyto: za 2000 funt. wyżéj wypow. —— cent. na upł. wyp. —,— na październik 156—6,50 płc. —,— żąd. paźdz.-list. 154,50 pł. — ż. list.-grudz. 153,50 płc. grudz.-stycz. —. stycz.-luty —. luty-marzec —. marzec-kw. —. kw.-maj 157.— płc. - żąd. maj-czer. - pł.

Pszenica: 191 płc., wypowiedziano — cent. na paźdz.-list. —.

Owies: 140,— żąd. wypowiedziano 500 cent. pazdz.-listop. 140,— płc. listop.-grudz. 1.40— żąd., kwiec.-maj 143 płc. — żąd.

Rzep 315 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: spok. wypowied. 500 cent w miejscu 70, - ż., paź. i paź.-list. 69 ż., 68,50 płc. list.-grud. 69,— żąd. i pł. kw.-maj 70,— ż. maj-czer. 71,— ż.

Okowita: słabo w miejscu 47,70 p. i ż. w końcu płc., wypow. —,— litr., paźd. 46,80— płc, paźd.-list. 46,50—— pł. i ż. list.-grud. 46,30— pł. i ż, grud.-stycz. stycz.-luty, —. luty.-marz. —. marz.-kw. —. kw.-maj 48,— płc. i żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 10 października 1876.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. Mk	₰	ciężki najniż. Mk	₰	średni najwyż. Mk	₰	średni najniż. Mk	₰	lekki towar najwyż. Mk	₰	lekki towar najniż. Mk	₰
Pszenica biała . . .	19	—	17	90	21	10	20	10	17	50	16	70
„ żółta . . .	18	50	17	50	20	—	19	20	16	70	16	50
Żyto	18	—	17	40	16	80	16	50	16	20	15	80
Jęczmień	15	50	15	10	15	—	14	70	14	10	13	50
Owies	15	—	14	60	14	20	14	30	14	—	13	90
Groch	18	80	18	10	17	40	16	50	16	10	14	80

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	32	—	29	50	23	50
Rzepik zimowy . .	= =	30	50	27	—	21	—
Rzepik latowy . .	= =	29	25	25	—	19	—
Lnica	= =	26	50	24	—	19	—
Siemię lniane . .	= =	26	25	24	—	21	—

Ceny wypowiedziane na 11 października żyto 156,50 m. pszenica 191,— marek, jęczmień —,— marek. owies 140,— m., rzep 315, m., oléj rzepiowy 69,— m. okowita 47,50 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartofl: za 100 l po 100 ptc. tral. w miejscu 47,70 p. i żąd. 47,50 pł.

Mąka słaba, za 100 kilo. Pszenna piękn. stara 32,50 do 33,50 mar. Pszenna n. 29,50—30,50 mrk. Rżanna piękn. 27,50—28,50 m. Rżanna śred. 26,50—27,50 m. Rżanna na paszę 10—11 m Osucie pszenne 7,75—8,75 m.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. stale, 7,40—7,60 mar., na wrzes.-paźd. 7,50 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar.

Łubin, spok., żółty 9,——10,80 marek, nieb. 9,50—11,— m.

Tymotka, za 50 kilogr., 27—31—35 m.

Siano 3—3,30 mar. za 50 kil.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 10 października 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Owies** paźdz.	156,—
Paźdz.-listop.	205,50	Wypow. żyta	950
List.-grudz.	206,—	Wypow. okow.	150,000
Kwiec.-maj	211,50	**Kapitały**	
Zyto słabo		Galicyany	86,40
Paźdz.-list.	150.—	Pr. pap. państ.	93,90
List.-grudz.	155,50	Poz. 4% list. z.	94,80
Kwiec.-maj	159,—	Poz. list. ren.	96,50
Oléj rzep. stale		Austr. los 1860	101,—
Paźdz.-list.	70,20	Włochy	—,—
Kwiec.-maj	72,50	Amerykany	99,—
Okowita niżéj		Turki	11,10
w miejscu	47.50	$7^1/_2$% Rumuń.	15,20
Paźdz.	47,50	Pol. lik. l. zast.	67,25
Paźdz.-list.	47,40	Rosyj. bknot.	269,50
Kwiec.-maj	50,19	Sreb. rnt. aust.	56,40
	—,—	Aus. akc. kred.	256,—
	—.—	Koléj Państw	465,50
		Lombardy	133,—

Szczecin, dnia 10 października 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		**Okowita** słabo	
Wrzes.-paźdz.	—,—	w miejscu	47,30
Paźdz.-Listop.	202,—	Paźdz.	47,30
Kwiec.-maj	212,50	Paźdz.-list.	47,—
Zyto stale		kw.-maj	49,20
Paźd.-listop.	149,50	**Owies**	
Listop.-grudz.	151,—	Lipiec	—,—
Kwiecień-maj	156,—	Kw.-maj	155,—
Oléj rzep. spok.		**Petroleum**	
Październik	70,—	Paźd.	20,—
Paźdz.-listop.	70,—	Paźd.-list.	20,—
Kwiecień-maj	72,25		

†

Dzisiaj w środę rozstał się z tem światem nagle, nasz syn (516)

Czesław

w 23 r. życia, jedyne dziecko. Pogrzeb odbędzie się w piątek 13go bm. rano w Parlinie p. Mogilnem do grobu familijnego. W smutku pogrążoni rodzice

Sąchoccy.

Nakładem księgarni **Tytusa Daszkiewicza** w Poznaniu, wyszła broszurka **Krótka odprawa** nieznanemu autorowi broszurek: *Naród a religia. Niebezpieczeństwo obecnéj chwili i List otwarty itd.* napisał **Wielkopolanin.** Cena 30 fen.

Od 1go. Października przyjmujemy do pracy **krawieczczyznę i stroje.** Mieszkamy przy **placu Wilhelmowskim Nr. 5. na parterze w podwórzu.**—Polecamy się łaskawym względom Publiczności.

Bronisława i Cecylia Olszewskie.

Polecając się do wykonywania wszelkich (476) **robót sztukatorskich** w gipsie i w cemencie i jako też marmuryzowanie i odnowienie tejże sztuki

M. Piotrowski

Strzałowa ulica nr. 3.

Znaczna część mebli z pałacu Chocieszewskiego, z salonów gościnnych pokoi, **fortepian, porcelana stołowa, zwierciadła, obrazy, miedź kuchenna** sprzedaną będzie za gotówkę w dniach **16 i 17 b. m. w Borku** przed hotelem p. Śmiechowskiego od godziny 8méj z rana. [459]

W drukarni **J. Leitgebra** w Poznaniu już wyszły następujące

Kalendarze na r. 1877.

1) **Scienny** naklejony na tekturę 50 fen. 2) **Kieszonkowy** za 20 fen.

3) **Nowy Poznański Kalendarz** za **50** fen.

ozdobiony 5ma rycinami, w 16ce przeszło 200 str. ścisłego druku, zawierający prócz zwykłéj części kalendarzowéj, jarmarków itd.: Z Bogiem, wiersz. — Dowcipne lekarstwo, powieść. — O pracy. — Obrona Trębowli. — Szarańcza. — Siostry Miłosierdzia. — Dwie przyjaciółki. — Fraszki itp. (871)

4) **Kalendarz Poznański**

w 8ce, na przeszło 200 str. ścisłego druku zawiera prócz zwykłéj części kalendarskiéj, jarmarków i **najnowsze zmiany** obejmujących, **alfabetycznie i podług dni** ułożonych, przepisów pocztowych, telegramów, tabel procentowych, miar i wag, **jak obliczać weksle i kupony, jak obliczać ruble i floreny, jak się kupuje i sprzedaje listy zastawne, które banknoty przyjmować można** itd. itd. — Część literacka naszego kalendarza zawiera pomiędzy innemi: Pieśń kolędowa; życiorys Tadeusza Kościuszki, **z ozdobnie wykonanym portretem i widokiem pomnika w Ameryce;** powieści: Przygoda w Heidelbergu i Męczarnia Tantala; z artykułów treściwszéj poważniejszéj: Szarańcza (z ryciną), Pierwszy obowiązek macierzyński, Długość życia ludzkiego; ramotkę: Kołek broń nowy; nareszcie fraszki, zagadki itd. — Cena pomimo wielkiéj objętości kalendarza i doborowych artykułów, licząc przez to na tem większy pokup, pozostaje za egzemplarz **tylko jedna marka.**

Zamówienia proszę adresować: **Jarosław Leitgeber w Poznaniu** załączając najlepiéj odpowiednią sumę w markach pocztowych. **Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują odpowiedni rabat.**

Sprzedaż hurtowna i cząstkowa

Petroleowych maszyn do gotowania

najnowszych konstrukcyi wraz z należącemi do tego naczyniami

S. J. Auerbach.

Cenniki i rysunki na żądanie gratis.

Szanownéj Publiczności miasta i okolicy **Wronek** mam zaszczyt najuprzejmiéj donieść, iż dnia 2go października otworzyłem tu w **rynku w domu p. Ruebke**

Handel korzeni

win, cygar, łakoci

i materyałów piśmiennych

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom, tuszę sobie, iż przez skorą i rzetelną usługę, potrafię zjednać sobie zupełne zaufanie.

Z wysokim szacunkiem

J. Krzyżankiewicz.

Zegarki kieszonkowe à la Figaro.

Co tylko odebrałem od zegarmistrza **Jaques Gilabert z Genewy** nadsyłkę swych sławnych **zegarków remontoir à la Figaro.** (451)

Zegarek ten nie otwiera się nigdy, idzie z cudowną akuratnością, niepotrzebuje żadnych reparacyi i jest nadzwyczaj elegancko wyrobiony antique. Mogą takowe nosić dostojni Panowie i Panie, lecz również usługę dobrą oddaje robotnikom. Szczególniéj są polecenia godne dla jeżdżących. Zegarek ten **pozłacany** kosztuję 21 marek. **W oxydzie** nadzwyczajnie czyste 24 m. Za każdy zegarek dwuletnią gwarancyą. Łaskawe zamówienia uskutecznia za nadesłaniem należytości

E. GÜNTER zegarmistrz

Poznań, ul. Fryderykowska 2.

GRUNT

z przyległemi budynkami w dobrym porządku, z pięknym ogrodem i szynkiem przy dworcu poznańskim jest pod korzystnemi warunkami z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli (509)

majster stolarski

Szyperska ulica 2.

(467) **Elew gospodarczy** znajdzie miejsce pensyą w dodominium **Markowice** pod Inowrocławiem. Zgłoszenia przyjmuje ober-inspektor **Fest.**

Losy loteryjne $^1/_4$ 22 tal. (oryg.) $^1/_8$ 9 tal. $^1/_{16}$ $4^1/_2$ tal. $^1/_{32}$ $2^1/_4$ tal. rozs. **L. G. Ozanski,** Berlin Aleksanderstr. 36. (422)

Dominium Dominowo pod Środą ma na sprzedaż znaczną ilość

gruszek

(przeszło 200 gatunków prowadzonych w piramidy, szpalery, kordony) jako też 60 gatunków (513)

jabłek

także niskopiennych. Cena za sztukę od 50 fen. do 1 m.

Katalogi na żądanie.

Sprzedaż tryków

w zarodowéj owczarni **Nietążkowa** pod Starym Bojanowem rozpocznie się **dnia 16 października.**

Sprzedane zostaną:

1. tryki znanéj od dawna oryg. trzody Negretti.
Cena od 60 do 200 marek z wyłącz. rezerw.
2. tryki utworzonéj przez zakupy z Rambouillet i Videville oryg. trzody Rambouilletów.
Cena od 100 do 300 m.
3. tryki pochodzące z krzyżowania wyborowych oryg. tryków Rambouilletów i stósownych do tego szlachetnych maciórek Negretti.
Cena od 90 do 300 m.
4. tryki angielskiéj rasy mieśnéj, hodowane z oryg. Southdown, Oxford., Hampshiredown.
Cena 90 marek.

Stajenne od tryka 3 marki.

Suchych

świerkowych i sosnowych desek ociosanych, albo też nie, tudzież świerkowego i sosnowego **drzewa do budowy,** różnéj długości i grubości, jążwicowych, brzozowych i bukowych **blochów,** również **bukowych dzwonów i grabowych sprychów** dostarcza na wszystkie stacye kolejowe (459)

R. Fischer

Poznań, ul. Fryderykowska 21.

ISIDOR LICHT w POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.